CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2, telefon nr. 173-02. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 32 Kraków, środa 14 kwietnia 1937 r. Rok I

Wielkie straty powstańców

Dalsze postępy wojsk rządowych

Bilbao. **Korespondent agencji Havasa donosi, że wojska rządowe zdobyły w dniu wczorajszym szereg ważnych pozycyj strategicznych na odcinku Urquidla. Powstańcy stracili 150 zabitych i 600 rannych.**

Dziś wczesnym rankiem powstańcy usiłowali odebrać zdobyte pozycje, zostali jednak odparci i ponieśli ciężkie straty.

Walencja. PAT. Agencja Havasa donosi, że dwa okręty powstańcze ostrzeliwały wczoraj drogę Barcelona —Walencja w okolicach Tortosa i Castellon, nie wyrządzając jednak większych strat.

Avila. PAT. Korespondent Havasa donosi, że żołnierze wojsk rządowych wzięci do niewoli przez powstańców oświadczyli w sztabie armii powstańczej, że w ciągu dwóch ostatnich dni wojska rządowe w następstwie walk na odcinku Escurial mieli stracić 5 tysięcy zabitych i około 15.0000 rannych.

Bilbao. PAT. Komunikat oficjalny sztabu głównego i północnej armii rządowej głosi, że na odcinku Alava wojska rządowe zadały nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Na froncie Guipuzcoa na odcinku Eibar daje się zauważyć wzmożona aktywność powstańców.

Na froncie Burgos, intensywny pojedynek artyleryjski. Na odcinku Escamplero artyleria rządowa zniszczyła umocnione pozycje powstańców.

Paróż. PAT. Havas donosi z Berlina, że według informacji ze źródeł oficjalnych . w Burgos rozpoczęły się rokowania handlowe pomiędzy przedstawicielami rządu niemieckiego a delegacją hiszpańskiego rządu powstańczego. Jak słychu, rokowania dotyczą kilku zagadnień dotyczących ułatwienia wymiany towarowej pomiędzy układającymi się stronami.

Paryż. PAT. Agencja Havasa donosi z Barcelony, że ubiegłej nocy oddziały wojsk rządowych, operujące na odcinku południowym frontu Ebre dokonały niespodziewanego napadu na pozycje nieprzyjacielskie pod miejscowością Tosos.

Aczkolwiek powstańcy stawili silny opór, nie wytrzymali jednak oporu oddziałów rządowych i zostali pobici. Wojska rządowe zdobyły wiele materiału wojennego i zapasy żywności.

Na odcinku Huesca liczne kontrataki powstańców zostały odparte.

Ponieśli oni ciężkie straty.

Na oncinku Mont Alban wojska rządowe posunęły się trzy kilometry naprzód i zagrażają poważnie pozycjom nieprzyjacielskim pod Vivel del Rio.

Zmiany w rządzie belgijskim

Bruksela. PAT. Zapowiedziane ostatnio zmiany w składzie rządu van Zeelanda zostały zdementowane przez samych członków rządu, których nazwiska podała dzisiejsza prasa poranna. (Minister spraw gospodarczych, minister transportów, minister wojny). Poza ustąpieniem ministra sprawiedliwości, który został mianowany gubernatorem prowincji Namur, żaden inny minister nie ustępuje z rządu.

Bruksela. PAT. Premier van Zeeland, który dotychczas nie był członkiem parlamentu ma zamiar zasiadać w izbie, jednakże nie z ramienia jakiejkolwiek partii, a jedynie jako poseł, który przeszedł w wyborach w ubiegłą niedzielę pod hasłem polityki zjednoczenia narodowego.

Stosunek Niemiec do Watykanu

Rzym. PAT. Wiadomość o złożeniu przez rząd niemiecki noty protestacyjnej w Watykanie przeciw ostatniej encyklice papieskiej, dotyczącej położenia kościoła katolickiego w Niemczech, nie została dotychczas urzędo do potwierdzona przez miarodajne sfery watykańskie. Niemniej jednak sam fakt wystosowania noty rządu niemieckiego do Watykanu uchodzi tu za niewątpliwy.

Koła dobrze poinformowane przewidują, że nota nie będzie przez Watykan ogłoszona i nie spowoduje ani bezpośredniego zerwania stosunków dyplomatycznych, ani też formalnego wypowiedzenia konkordatu.

Zdaniem opinii watykańskiej, dalszy rozwój stosunków między Rzeszą i Watykanem zależeć będzie przede wszystkim od polityki Berlina.

Burdy żydowskich faszystów

Ryga. PAT. Z Kowna donoszą: Wykład prezesa żydowskiego tow. „Keren Hajesod" L. Jaffe'go, który urzybył z Palestyny do Kowna, został natychmiast po rozpoczęciu zerwany przez grupę rewizjonistyczną, przy czym omal nie doszło do bójki. Jeden z członków tej grupy wystąpił z żądaniem wyjaśnienia, dlaczego rewizjonistom nie wdaje się w dostatecznej ilości certyfikatów na wjazd do Palestyny. Policja nie mogąc dać sobie rady z awanturnikami, zamknęła zebranie. W nocy rewizjoniści przybyli pod hotel, gdzie zamieszkał Jaffe i urządzili demonstrację. W biurze palestyńskim demonstranci wybili szyby.

Tłum zlinczował 2 murzynów

za zamordowanie „białego"

Nowy Jork. PAT. Jak donoszą z Grenady w stanie Missisipi tłum napadł na więzienie, gdzie byli osadzeni dwaj murzyni, którzy dokonali mordu na białym człowieku.

Tłum wywlókł murzynów z celi i tuż w pobliży więzienia przywiązał ich do drewnianych belek i spalił.

Fakir Ipi daje się we znaki...

New Delphi. PAT. Przygotowania do rozpoczęcia energicznej kampanii przeciw fakirowi Ipi, dobiegają końca. Ostatnie przesunięcia wojsk w kierunku Waziristanu zgromadziły tam 4 brygady piechoty w sile 33 tysięcy bagnetów. Jako uzupełnienie tych sił przydzielone zostały dwie eskadry lotnicze z Miramshah i Manzai.

Z dnia

Zawiedzione Niemcy

Cokolwiek na świecie wielkim i szerokim się stanie, wszystko zdaniem Berlina — wymierzone jest przeciw Niemcom i rozumie się, sprawia im zawód. Także niedzielny wybór w Brukseli ze swym kompromitującym dla wodza faszystów wynikiem jest ciężkim zawodem dla Niemiec, czemu bez osłonek prasa daje wyraz. Czego się w Berlinie spodziewano? Zapewno takiego samego triumfu Degrella, jaki u swych ziomków odniósł Hitler. Ponieważ Belgijczycy jakoś nie dali się złapać na „raj faszystowski", stąd niemiecki żal i zawód.

Można mieć nadzieję, że w Brukseli to stanowisko sąsiada przyjmą z humorem. Wszak tam zanadto dobrze znają Niemców, aby choć na chwilę się łudzono, że im się spodoba cokolwiek, co zostaje zrobione nie wedle ich metody. A Belgia dowiodła, że nie tęskni za „führerem", mając zaufanie do swych starych przywódców. W Berlinie powoli będą musieli przyjść do przekonania, że zasięg wpływów Hitlera coraz silniej będzie się kurczył na samych Niemcach — jak długo wytrzymają.

Urzędnicy upominają się

Zanim rząd ustalił i częściowo zamienił w czyn konieczność walki o zmniejszenie kosztów utrzymania, urzędnicy wystąpili z żądaniami na tym tle. Mianowicie na posiedzeniu Zarządu Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, największej organizacji urzędniczej, uchwalono wystąpić do rządu z memoriałem o przyznanie dodatku drożyźnianego właśnie ze względu na wzrost kosztów utrzymania, dotykającego głównie niższe kategarie. Mamoriał wskazuje, że wzrost kosztów utrzymania zmniejszył realną wartość poborów, tj. ich siłę nabywczą, wobec czego dodatek drożyźniany byłby sprawiedliwym wyrównaniem.

Memoriał podaje te. środki, z których możnaby ten wydatek pokryć, mianowicie pozycje budżetowe na rozmaite dodatki fundacyjne i służbowe, które w lwiej części dostają się lepiej sytuowanym urzędnikom. Stara to bolączka te dodatki; ciągle się powołują na nie jako na kosztowny a zbyteczny wydatek — dotąd i — myślimy — i w przyszłości bez skutku.

Jak się dziwić robotnikom, że żądają wyższej płacy? I urzędnicy i robotnicy nie mają teraz lekkiego życia.

Ustalenie cen mąki i pieczywa

Warszawa PAT. W dniu 13 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie komisji do badania cen w składzie delegatów izb rzemieślniczych, przemysłowo-handlowej i rolniczej oraz reprezentantów spółdzielni i spożywców.

Ekspertów wysłało stowarzyszenie kupców polskich, związki detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego i żydowskiego, związek młynarzy, cechy piekarskie, hurtownia „Stowinkel" i nadzór rządowy nad giełdą zbożowotowarową w Warszawie oraz piekarnia miejska.

Zgłoszone przez przewodniczącego komisji woj. Wł. Jaroszewicza dezyderaty obniżki cen mąki, kasz oraz pieczywa spotkały się z obywatelskim stanowiskiem organizacyj rzemiosła i kupiectwa oraz ze szczegółowym oświetleniem ze strony samorządu gospodarczego i specjalistów z poszczególnych dziedzin.

Komisja ustaliła ceny na mąkę 65 proc. żytnią i pieczywo, oraz pęcak, kaszę jęczmienną, perłową i mannę.

W hurcie cena mąki 65% żytniej 35 zł. za 100 kg., w detalu 40 gr. za 1 kg.

Hurtowna cena pęcaku i kaszy jęczmiennej wynosi 36 zł. za 100 kg. detaliczna 0,41 zł. za 1 kg, hurt kaszy perłowej i manny 48 zł. za 100 kg., detal 55 gr. za 1 kg.

Cena chleba pytlowego z mąki 65 proc. ustalona została na 36 gr. w detalu, razowego 95% na 30 gr. i sitkowego na 32 gr. za 1 kg. Cena bułki wodnej 50-gramowej w detalu 5 gr.

Celem umożliwienia wysprzedaży względnie zyżycia zapasów mąki i kaszy — ustalono ceny maksymalne wchodzące w życie z dniem 17 kwietnia br.

Od tego dnia pobieranie wyższych cen zarówno w hurcie jak i w detalu od ustalonych — karane będzie surowymi grzywnami.

Również od 17 bm. będzie ściśle kontrolowana waga chleba. Bochenki chleba muszą ważyć pół kg., 1 kg. 2 kg. lub wyżej w pełnych kilogramach.

Krok typowo angielski
w sprawach hiszpańskich

Berlin Pat. Tutejsze koła polityczne analizują z dużym zainteresowaniem przemówienie premiera Baldwina i ministra Edena, przywiązując do decyzji gabinetu brytyjskiego w sprawie blokady Bilbao tym większe znaczenie, iż Baldwin podjął się osobiście przedstawienia izbie stanowiska zajętego przez gabinet. Mimo podjął się twierdzeń angielskich, iż uchwała gabinetu bynajmniej zasadniczej decyzji, lecz przeciwnie ma na celu uniknięcie konieczności powzięcia tego rodzaju decyzji — uważają koła polityczne niemieckie, że decyzja angielska oznacza, mimo wszystko, krok na drodze do uznania faktycznej sytuacji w Hiszpanii. Mówią więc, iż jest to **„krok typowo angielski"**.

Decyzja rządu angielskiego wywołała dużą satysfakcję, opiera się ona bowiem na rozsądnym uznaniu stanu faktycznego. Wniosek nieufności. postawiony w związku z tym Baldwinowi przez Labour Party, nie jest w opinii niemieckiej traktowany poważnie, gdyż panuje tu przekonanie, że nie pociągnie on za sobą skutków wewnętrzno-politycznych. Natomiast z pewnym niepokojem oczekują w Berlinie ewentualnego zajęcia stanowiska przez inne mocarstwa, które przy nacisku kół lewicowych próbować by mogły, pod osłoną swoich statków, zaopatrywać czerwone oddziały, zablokowane w Bilbao. Tego rodzaju próba wywołałaby większe komplikacje, że kontrola tego odcinka podlega W. Brytanii.

Wywody Edena natomiast nie znalazły przychylnego oddźwięku w Berlinie.

Narady Generalnej Konfederacji Pracy
we Francji

Paryż. Pat. Uwaga kół politycznych zwrócona jest na odbywające się narady konfederacji generalnej pracy.

Na porządku dziennym obrad miała znaleść się, w myśl niedawnych deklaracyj przedstawicieli związku syndykatów robotniczych okręgu paryskiego, **sprawa tzw. lig.** Jak wiadomo, delegaci syndykatów robotniczych okręgu paryskiego byli w tej sprawie przyjęci przez premiera Bluma. Pogłoski, zapowiadające ostrą opozycję C. G. T. wobec polityki rządu w tej sprawie, a nawet możliwość strajku, stały się **jedną z głównych przyczyn silnej baissy na poniedziałkowym zebraniu giełdy.**

Jak wynika z dotychczasowych sprawozdań z posiedzenia Rady naczelnej konfederacji, sprawa ta nie była dotychczas poruszana. Przemówienie, wygłoszone przez sekretarza generalnej konfederacji p. Jouhaux wskazuje, iż kierownicy związków zawodowych starają się zapobiec „skierowaniu akcji konfederacji do celów, które byłyby sprzeczne z ruchem syndykalnym". Zastrzegając sobie prawo krytyki działalności rządu, Jouhaux wyraźnie jednak zaznaczył, że konfederacja nie zamierza sprawiać trudności rządowi.

Na uwagę zasługuje, iż konfederacja podkreśliła również swoją chęć utrzymania dyscypliny wśród mas robotniczych i zahamowania tendencyj do strajków przez utworzenie specjalnego funduszu strajkowego, z którego strajkujący będą mogli korzystać pod warunkiem porozumienia się uprzedniego z władzami C. G. T.

„Strajk" — oświadczył p. Johaux— nie powinien wybuchać przy każdej sposobności i w każdej chwili. W takich wypadkach strajkujący nie powinni mieć prawa do solidarnego poparcia ze strony całej konfederacji".

W kołach politycznych podkreślają jednak, że chociaż Jouhaux w swym przemówieniu zgodził się na „pauzę", to jednak rada naczelna konfederacji poparła wysuniętą przez syndykat robotników budowlanych okręgu paryskiego koncepcję pożyczki na roboty budowlane, co sprzeczne jest z nową polityką finansowo-budżetową rządu.

Niemcy obrażone

Berlin PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi, że pruski instytut geologiczny nie przyjął wystosowanego do niego zaproszenia do wzięcia udziału w międzynarodowym kongresie geologicznym, który ma się odbyć w końcu lipca w Moskwie.

W związku z tą sprawą, „Deutsche Allgemeine Ztg." pisze m. in.: „Niemcy i rząd niemiecki nie mają nic przeciwko zwoływaniu międzynarodowych kongresów naukowych, przeciwnie — oceniamy całkowicie pomyślne rezultaty tego rodzaju zebrań. W samych Niemczech odbywa się wiele tego rodzaju kongresów. Nie można jednak jakiejkolwiek niemieckiej delegacji zachęcać do wyjazdu do ZSRR, gdzie delegacja ta uczestniczyłaby w konferencji z ciągłą świadomością, że za murami więzień tego samego miasta od szeregu miesięcy pozostają niesprawiedliwie skazani obywatele niemieccy.

Warunki sanitarne Polski

Warszawa. Minister opieki społecznej, w dążeniu do polepszenia warunków sanitarnych i zdrowotnych kraju wydał do wojewodów i starostów okólnik, wskazujący na istniejące w tej dziedzinie braki i konieczność ich usunięcia drogą planowej akcji władz i współdziałania społeczeństwa.

Stan sanitarny wszystkich osiedli w państwie pozostawia na ogół wiele do życzenia. Ulice, place i budynki w miastach są często zaniedbane, a nawet brudne, w wielu wsiach brak najniezbędniejszych urządzeń sanitarnych, jak studnie, ustępy, gnojowiska itp. Taki stan rzeczy nie może trwać dłużej i należy dołożyć wszelkich wysiłków aby obowiązek porządku i czystości rzeczywiście był przestrzegany.

Okólnik zaleca wznowienie energicznej akcji inspekcyjnej oraz wydanie niezbędnych zarządzeń, polecających uporządkowanie ulic, placów, targowisk, odnowienie domów, utrzymanie ich w czystości oraz doprowadzenie do należytego stanu podwórzy, studzien, ustępów i gnojowisk. Przełożeni gmin oraz właściciele nieruchomości będą — w myśl obowiązujących przepisów — osobiście odpowiedzialni za należyte wykonanie tych zarządzeń.

Od tego należało zacząć

Kraków, 14. kwietnia.

Prace komisji cen zaczynają wydawać owoce, których smak ludność odczuje bezpośrednio. Na wniosek tej komisji p. premier jako min. spraw wewnętrznych zajął się — wspomnieliśmy o tem wczoraj — cenami chleba mąki i kasz w związku z normalizacją w dół — wymiału pszenicy i żyta. Szczegóły tego rozporządzenia podajemy osobno wedle depeszy Pata, my spróbujemy omówić je z punktu widzenia konsumenta.

A więc co do wymiału: pszenica może być wymielona jako najwyższy gatunek na 65 proc., żyto zaś na 70 proc. Oczywiście dozwolony jest wymiał na niższe gatunki tj. na ciemniejsze. Następstwem tego rozporządzenia będą ciemniejsze bułki i ciemniejszy chleb, ale podobno takie są zdrowsze. Główna rzecz: zniknie dotychczasowa rozpiętość cen między poszczególnymi gatunkami mąki, których jakości konsument kontrolować nie był wstanie; było to misterium, znane tylko wtajemniczonym z pierwszej ręki tj. młynarzom i hurtownikom .Teraz okazje do robienia nadużyć znacznie się zmniejszą.

Drugą sprawą, w związku z tamtą, która rozporządzenie p. premiera reguluje, jest cena mąki, chleba i kaszy. Rozporządzenie nie ustala wysokości cen, lecz — wychodząc z założenia, że koszta utrzymania muszą być obniżone — jako granicę zmniejszenia obecnych cen ustala 2 gr. na kilogramie mąki i chleba oraz 5 gr. na kilogramie kaszy. Te ceny mają ustalić komisje lokalne, które będą stały pod kontrolą głównej komisji cen.

Nie można powiedzieć, że ta obniżka jest imponująca, ale chodzi głównie o zasadę, nie o grosz mniej czy więcej. Jeżeli z miejsca, najbardziej do tego kompetentnego i obdarzonego szerokim zakresem władzy stwierdza się

konieczność zmniejszenia kosztów utrzymania

jest to znaczny postęp w stosunku do dotychczasowej polityki wyczekiwania. Prasa, mająca prawo przemawiania w imieniu szerokich warstw ludności, ciągle wskazywała na tę właśnie konieczność i należy się spodziewać, że ścisłe trzymanie się tej zasady spowoduje uspokojenie, zmniejszy możliwości walki o dostosowanie płac do zwiększonych kosztów utrzymania.

Trzecią sprawą, regulowaną rozporządzeniem, jest przedłużenie zakazu wywozu zbóż chlebowych i owsa do 31 lipca tj. do spodziewanych nowych zbiorów. W tej materji rząd nie przesunął ostatecznego załatwienia na inne instancje, lecz sam zakaz ustalił. Nie mamy zamiaru być złośliwi i twierdzić, że ten zakaz wywala otwarte drzwi, ileże po prawdzie niema co tak bardzo do wywożenia, przeciwnie uznajemy zakaz za celowy, gdyż nigdy nie można wiedzieć, mimo statystyk, ile i gdzie są naprawdę zapasy zboża i jakimi granicami mogą przeciekać na zewnątrz. Spekulacja dla zarobku nie cofa się przed żadnym środkiem prowadzącym do tego celu.

Powtarzamy i podkreślamy: z uznaniem i wdzięcznością lud powita te ulgi, które z rozporządzenia dla niej wynikną, choćby na początku były nieznaczne. Jestto sprawa, którą pod względem gospodarczym uważamy za pilniejszą i donioślejszą niż obniżenie cen artykułów przemysłowych, ponieważ te ceny muszą się dopasować do cen chleba i mąki. Ale na dobry czyn nigdy nie jest zapóźno, a ten czyn został dokonany. **L.**

Skład komisji badania cen

Warszawa PAT. Komisja kontroli cen powołała podkomisję, która przeprowadza badania nad zagadnieniem zniżki cen mąki i chleba po wprowadzeniu ograniczeń przemiałowych, przewidzianych rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dnia 8 bm. o przemiale pszenicy i żyta.

Jak wiadomo, zarządzenie p. prezesa Rady ministrów z dn. 12 bm. obniża ceny mąki, kaszy i chleba na czas przejściowy, to jest do czasu wprowadzenia ograniczeń przemiałowych.

Przewodniczącym podkomisji jest p. Igielski, dyrektor Biura Aprowizacyjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Przerwa w wielkiej polityce

Od jakich dwóch tygodni można zaobserwować pewien zastój w gorączkowej przedtem robocie polityki międzynarodowej. Ucichły grzmoty, które miały zwiastować starcie angielsko-włoskie z powodu Abisynii; także pierwsze fale gniewu i pogróżki z powodu przedarcia przez Hitlera traktatu wersalskiego i traktatu locarneńskiego przycichły — ambasador Ribbentrop nie lata już wciąż między Londynem a Berchtesgaden, zaś ambasador Grandi będzie reprezentował swój rząd na uroczystościach koronacyjnych w Londynie.

Ten względny spokój — oczywiście na zewnątrz, gdyż w podziemiach walka toczy się dalej — chce wyzyskać były przywódca angielskiej partji pracy Lansbury dla złożenia wizyty Hitlerowi, celem pomówienia z nim na temat pokoju i wojny — rzecz dziwna, Hitler zgodził się przyjąć prononsowanego socjalistę.

Lansbury, liczący jakie 78 lat, złożył z powodu starości przewodnictwo partji pracy, pozostał jednak umysłowo aktywny, czego dowodem podjęcie się takiego zadania bez przymusu, z własnej woli. Dla innego w tym wieku już sama podróż z Londynu do Berlina byłaby ciężkiem przedsięwzięciem — co dopiero wizyty i konferencje z pobytem londyńskim związane! Jeżeli więc starzec bierze na siebie ten ciężar, widocznie uważa, że może się na coś przydać, że otrzyma autentyczną odpowiedź kierownika polityki niemieckiej na tak ważne dla ludzkości pytanie:

Pokój czy wojna?

Te słowa są właśnie sensem całej polityki światowej, około nich obraca i grupuje się cała tak gorączkowa praca dyplomacji — więcej, one są trochę i niepokojem milionów ludzi. Każdą też próbę zyskania jasnej odpowiedzi na to pytanie należy powitać z uznaniem.

Czy jednak Landsbury nie jest zanadto optymistą, sądząc, że od swego rozmówcy otrzyma jasnej o zgodną z jego rzeczywistymi planami odpowiedź? Można wątpić. Sztuka polityczna w zakresie stosunków międzynarodowych polega obecnie, jak przed stu i więcej laty na nieszczerości, na wyprowadzeniu partnera w pole. Ta smutna sztuka została nawet doprowadzona do doskonałości właśnie w kraju Bismarcka i jest przez jego następców troskliwie pielęgnowana. Dla czego więc mianoby zrobić wyjątek wobec socjalisty, których w Berlinie tak nie lubią i którym przypisują wszystkie zła, jakie spotkały Niemcy od listopada 1918 do lutego 1932?

Pociechą jest, że Lansbury podejmuje swą próbę w charakterze prywatnym, nie z ramienia partji pracy. Ta nie jest tak naiwną, aby przywiązywała do wyjaśnień Hitlera znaczenie dogmatyczne — w Londynie przejrzeli go na wskroś i nie sądzą go wedle słów, lecz wedle czynów. Te zaś o chęciach pacyfistycznych wcale nie świadczą.

Podział Palestyny

Jerozolima PAT. Projekt podziału Palestyny na państwo kantonalne w dalszym ciągu zajmuje opinię arabską na Bliskim Wschodzie. Premier i minister finansów Iraku stanowczo wypowiedzieli się przeciwko projektowi podziału Palestyny na kantony arabskie i żydowskie. W wywiadzie udzielonym prasie, ministrowie wypowiedzieli opinię, że tego rodzaju podział zagraża interesom świata muzułmańskiego w Palestynie.

Czy dojdzie do podziału Palestyny?

(mw) Anglia ma wiele kłopotów w ostatnich czasach. Pisaliśmy niedawno o kłopotach w Indiach, od dłuższego też czasu absorbują Anglię sprawy palestyńskie.

Jak wiadomo Anglia otrzymała po wojnie światowej mandat Ligi Narodów nad zdobytą przez nią Palestyną. Równocześnie Anglia wydała deklarację lorda Balfoura, w której wyraziła gotowość umożliwienia Żydom zbudowania w Palestynie siedziby narodowej.

Deklaracja Balfoura wywołał reakcję ze strony arabskiej, a zwłaszcza właścicieli ziemskich tzw. effendich, którzy pracując w prymitywnych warunkach i sposobem, obawiali się konkurencji ze strony przybyszów żydowskich, którzy aczkolwiek znani jako naród handlu i pośrednictwa, jednak na terenie palestyńskim wykazali, że potrafią się dostosować bardzo dobrze również do pracy na roli. Tembardziej, że dysponując odpowiedniemi środkami posługiwali się najnowszymi przyrządami technicznymi, uzyskując przez ofiarną pracę i najnowszym już systemem w krótkim czasie bardzo poważne postępy. To też effendiowie arabscy, nie mogli tego strawić, że owoc z kolonii żydowskich jest lepszy od arabskich, przez co nie mogli stawić czoła konkurencji żydowskiej nietylko co do cen, ale co najważniejsza — co do gatunku towaru.

Niezadowoleni z tego stanu rzeczy właściciele ziemscy tzw. effendi, poczęli buntować chłopów arabskich t. zw. fellachów, którzy — aczkolwiek pracowali w koloniach żydowskich w znacznie lepszych warunkach, niż w arabskich, to jednak agitacja wydała „owoce".

Od r. 1921 kiedy wybuchły po raz pierwszy rozruchy antyżydowskie w mieście portowem w Haifie, stała się już palącą kwestia żydowsko-arabska. Ciemne masy arabskich fellachów otumanione przez effendich hasłami „narodowymi" poczęli niepokoić spokojnych rolników żydowskich, napadając na ich osiedla w nocy, rabując i mordując.

Później przyszły rozruchy sierpniowe 1929 r. o wiele tragiczniejsze w skutkach, oraz obecne, które trwają już od 9 miesięcy i noszą charakter stałej akcji. Rząd angielski wysłał dla zbadania przyczyn tych zajść tzw. komisję królewską z lordem Peelem na czele. Komisja ta — aczkolwiek nie ukończyła jeszcze swojej pracy — wypuściła jako „balon próbny" projekt kantonizacji Palestyny na dwie części: arabską i żydowską.

Jak zareagowały na to obie strony? Żydzi odpowiedzieli stanowczo: **nie!** Nie mogą się z tem pogodzić, by ich aspiracje do stworzenia własnego kraju, organiczone zostały do małego pasa nadbrzeżnego. Po pierwsze, że Żydzi liczyli nietylko na Przedjordanię, t. j. obszar, który obecnie kolonizują, ale reflektowali również na Transjordanię. Inaczej kwestia rozwiązania sprawy żydowskiej nie miałaby realnej przyszłości przed sobą.

A co Arabowie? Ci wogóle do planu tego aczkolwiek dla nich korzystny — odnoszą się do niego negatywnie. —

Czy Anglia zdoła wynaleźć takie rozwiązanie sprawy palestyńskiej, by obie strony zadowolnić — jest mocno wątpliwe.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY"!

Przegląd prasy

KOŚCIÓŁ PRZECIW TOTALIZMOWI

Ostateczny cios dla reksizmu zadało oświadczenie prymasa Belgii: zadecydowało ono o sromotnej porażce Degrelle'a. Obecnie prasa ogłasza dokładne brzmienie owego oświadczenia kardynała Van Roey:

1. List zbiorowy biskupów belgijskich w licznych swych ustępach dotyczy wyraźnej organizacji politycznej „Rex“ i potępia zarówno jej założenia jak i metody.

2. Jesteśmy nietylko bardzo dalecy od okazywania jakiejkolwiek pomocy realnej „Rex‘owi“. lecz przeciwnie, jesteśmy najgłębiej przekonani, że przedstawia on ogromne niebezpieczeństwo zarówno dla kraju, jak dla Kościoła.

I dlatego obowiązek każdego lojalnego katolika w czasie wyborów w dniu 11 kwietnia 1937 roku jest jasny. Co więcej. Należy potępić nawet wstrzymywanie się od głosowania.

„Kościół jest z nami — wołał Degrelle — bo walczymy wszelkimi siłami z komunizmem, największym wrogiem chrześcijaństwa“!

Kościół jest przeciwko wam — odpowiedział jaknajbardziej zdecydowanie kardynał Van Roey. — Kościół jest przeciwko wam do tego stopnia, że zdobył się na fakt bez precedensu w dziejach Belgii, wzywając jawnie do głosowania za van Zeelandem i potępiając nawet abstynencję wyborczą.

Jak więc widzimy katolicyzm wypowiedział zdecydowaną walkę faszyzmowi. To samo ma miejsce w Niemczech. Dlatego powoływanie się prowodyrów ruchów „narodowych“ (scil faszystowskich) iż mają za sobą kościół jest przeważnie fałszem.

W dalszym prymas Belgii stwierdza, iż:

1. Kościół nie służy jakimkolwiek ustrojom, ale służy Bogu, stojąc na straży prawdziwej wolności sumienia ludzkiego.

2. Kościół potępia wszystkie kombinacje władzy totalnej, zarówno białej jak i czerwonej, wychodząc z założenia, że idea państwowa lub narodowa musi być podporządkowana idei Bożej. Każdy, kto tę zasadę narusza, będzie uważany za nieprzyjaciela kościoła. Wszystko jedno, czy będzie to Stalin, czy Hitler.

* * *

„MŁODZI — STARZY“

„Gazeta Polska“ omawia popularny już dziś temat różnic między młodymi i starymi. „G. P.“ dochodzi do następującej konkluzji:

„Nie wiek jednoczy lub różniczkuje ludzi - obywateli. Właściwym sitem jest zawsze konsolidacja w płaszczyźnie entuzjazmu dla idei zbiorowej, zapału do pracy, wytrwałości i czynu. Co się tutaj ośliznie, będzie już naprawdę stare i niegodne uwagi“.

Dzisiejsze czasy faktycznie zrównały starych i młodych. Bo młodzi dziś tak samo jak starzy muszą walczyć o byt!

bar.

—o—

W MAJU...

„Polonia“ znowu zapowiada zmiany w rządzie, wyznaczając je na maj. Wedle „teorji“ krakowskiej rzecz, która nigdy niema stać się faktem — ma właśnie odbyć się w — maju.

Wedle tej wersji zmiana nie obejmie osoby premiera. Lansowano wprawdzie na to stanowisko płk. Koca, ale rzecz jest nieaktualna, ponieważ płk. Koc nie skończył jeszcze organizacji OZON'u. Kto więc ma być zmieniony? Cytowane pismo mimochodem wspomina o p. Becku, od którego rozkładu podróży zależną jest pewna data. Pan Beck wybiera się za kilka dni z rewizytą do Bukaresztu, potem w maju — znowu ten maj! — wyjedzie ponoć na urlop zdrowotny tak, że sprawa może się grubo przewlec. A właściwie, dodajmy, nikomu na niej nie zależy, gdyż nieprawdopodobnem jest, aby ewentualne zmiany były więcej niż personalne.

Ciekawe jest, że i w tych i innych podobnych doniesieniach łączą zmiany w rządzie ze zmianami wojewodów I znowu te same nazwiska: wojewoda wołyński Józewski i lubelski Różniecki. Dotychczas spełniła się na tym odcinku jedna tylko zapowiedź: zmieniony został wojewoda lwowski.

Poco wogóle bawić się w takie przepowiednie, które albo się nie spełniają albo każą długo czekać na zrealizowanie? Konkretnych zarzutów wymienionym jako dojrzałym do zmiany nie robi się; ucichła już gorączka sejmowa, kiedy co drugi minister miał pójść na odstawkę, ponieważ nie podobał się jakiemuś posłowi, to jakiemuś zespołowi. Były to, jak się okazało, pobożne życzenia, które miarodajne osobistości puściły mimo uszu. Skąd ten czy ów reporter polityczny może przeniknąć czyjeś myśli? Ot, zabawka w „sensację“, która — niestety — dla niektórych pism wydaje się nieodzowną.

Fakta, fakta panowie. Czytelnicy nie są już tak naiwni, jak niektórym, naprawdę naiwnym, się wydaje. Gdy przeczyta urzędową nominację i takież odwołanie, uwierzy, inaczej powie sobie: bujda. Na dłuższą metę taka metoda może czytelnikom tylko zaszkodzić.

Z kraju

Znany poeta Czuchnowski uwolniony od zarzutu zdrady stanu

„Naprzód“ donosi z Jasła: Sędzia śledczy sądu okręgowego w Jaśle za zgodą prokuratora umorzył całkowicie śledztwo przeciw pisarzowi ludowemu Marianowi Czuchnowskiemu, wszczęte dnia 12 sierpnia 1936., w związku z którym Czuchnowski był aresztowany w październiku i przetrzymany w więzieniu przez dwa miesiące. Zarzuty podniesione przeciw Czuchnowskiemu oskarżały go o zbrodnię zdrady stanu z art. 97 K. K. jakiej miał się dopuścić poeta swą działalnością literacką, publicystyczną i społeczną.

Śledztwo prowadzone przez blisko rok przez sąd okręgowy w Jaśle na terenie całego kraju nietylko, że nie potwierdziło doniesień policji i enuncjacji całej prasy reakcyjnej, ale nie dostarczyło najdrobniejszych podstaw do wytoczenia Czuchnowskiemu aktu oskarżenia wogóle.

Czuchnowski miał stanąć przed sądem przysięgłych jako kompetentnym w Małopolsce w wydawaniu orzeczeń w ważnych procesach politycznych i z tego powodu zainteresowanie jego sprawą było ogromne.

Wielkie wysiłki aparatu policyjnego, aby pogrążyć Czuchnowskiego, poszły na marne, ponieważ podawani sądowi przez policję świadkowie nie potwierdzili wcale policyjnych doniesień, a wielkie koszty obszernego śledztwa ponosi skarb państwa.

Kradł dolary z listów

i bezprawnie pobierał emeryturę

Przed sądem okręgowym w Tarnowie stanął Andrzej Steinder, ekspedient pocztowy w urzędzie nr. 2 w Tarnowie, w związku z kradzieżą dolarów z listów amerykańskich.

Przed kilku miesiącami przy zdejmowaniu czapki wypadło Steinderowi kilkanaście dolarów, które szybko pozbierał i zmieszany poszedł do domu. Sprawa stała się podejrzaną, tymbardziej, że funkcjonariusze pocztowi znaleźli w wozie ambulansowym scyzoryk Steindera oraz w piecyku żelaznym resztki listów amerykańskich.

Aresztowany Steinler próbował się wykręcić, zeznając, jakoby zakwestionowane u niego dolary kupował na czarnej giełdzie.

W czasie śledztwa wyszło na jaw, że Steinder jest emerytem kolejowym i jako taki pobierał przez 16 lat uposażenie etatowego urzędnika, narażając skarb państwa na stratę 10 tysięcy złotych.

Steinder odpowiada za wykradzenie dolarów z listów amerykańskich, za przestępstwa dewizowe i pobieranie emerytury wraz z uposażeniem funkcjonariusza czynnego.

—oOo—

Rewolucja w St. Zjednoczonych

Pewien dowcipny Francuz powiedział niedawno, że w naszych czasach turyści powinni unikać dwu krajów: Rosji i Stanów Zjednoczonych.

Dlaczego? Dlatego, że zwiedziwszy każdy inny kraj podróżnik nie ma potem żadnych obowiązków z tego powodu. Natomiast powróciwszy z Z. S. R. R. lub Stanów Zjednoczonych musi bezwarunkowo „podzielić się wrażeniami“, a nawet wydać książkę.

To prawidło jest ściśle przestrzegane.

W tych dniach wrócił z Ameryki do Francji znany malarz van Dongen. I niemal natychmiast po wylądowaniu spełnił swój obowiązek.

Dowiedziano się, że dzięki podróży do Stanów Zjednoczonych artysta odkrył... Francję. Przedtem nie cenił jej, a nawet może nie lubił. Teraz zrozumiał, co jest warta i tak o tym mówi:

„Od Hawru do Paryża nie mogłem oderwać się od okna. W Ameryce nie ma krajobrazów. Przejechałem cały kraj ze wschodu na zachód. Te bezgraniczne przestrzenie z rzadkimi budynkami w oddali — nie, to nie krajobraz! A tutaj — wszystko jest zielone, wszystko, — skromne, wszystko na moją miarę. Chciałbym zasnąć na dwa tygodnie. Jeszcze przygniata mnie Ameryka i jej dziecinność. Pomyślcie, podczas strasznych powodzi styczniowych, w gazetach widziało się dziesięciocentymetrowe tytuły: „Gary Cooper jest chory na grypę“.

Ale główny wniosek, który van Dongen wyciągnął z tego, co spostrzegł w Stanach Zjednoczonych, jest co innego rodzaju. Jego zdaniem, w Stanach Zjednoczonych musi niebawem dojść do rewolucji.

„Tak, rewolucja jest nieunikniona“, twierdzi z całą stanowczością.

„W ciągu najbliższych czterech lat syndykaty powalą burżuazję. Czuje się to we wszystkim: w ogólnym nastroju, w uporze kapitalistów, nie zgadzających się na kompromisy, dzięki którym mogliby choć cokolwiek ocalić — we wszystkim“.

Takie wrażenie odniósł dzisiaj obserwator zagraniczny. A swego czasu Clemenceau zapewniał, że w Stanach Zjednoczonych rewolucja jest niemożliwa.

Kraków do wieczora...

PROBLEM CEN W KRAKOWIE

omawiano w Izbie Przemysłowo-Handlowej

W dniu wczorajszym wieczorem odbyło się plenarne zebranie Izby Przemysłowo - Handlowej w Krakowie. Na wstępie dłuższe przemówienie wygłosił wiceprezes inż. Skarżeński, który po powitaniu nowych radców Izby oraz nowych korespondentów, zanalizował sytuację gospodarczą ogólnopolską, a w szczególności okręgu krakowskiego.

Dominującym rysem sytuacji ekonomicznej była poprawa konjunktury na rynku wewnętrznym, uwidaczniająca się przede wszystkim w ożywieniu przemysłu.

Drugim bodźcem poza ruchem budowlanym było wzmożenie inwestycyj oraz zrealizowanie przez rząd projektu centralnego okręgu przemysłowego.

Następnie mówca zajął się kwestią kształcenia się w Polsce poziomu cen na przestrzeni kilku lat.

Zwyżka cen tłumaczy się podrożeniem głównych surowców i półfabrykatów na rynkach światowych, a ponadto względami wewnętrznymi, jak ożywienie konjunktury i realizacją wielkiego planu inwestycyjnego. Izba krakowska stojąc na stanowisku rentowności przedsiębiorstw przemysłowych i konieczności pewnej rewolucyjności w poprawie cen, jako czynnika gwarantującego stałość rozwoju konjunktury, z całą bezwzględnością opowiada się przeciwko ewentualnym próbom nadmiernego, gospodarczo nie uzasadnionego i spekulacyjnego podrażania cen, gdyż mogłoby ono zagrażać stałości naszej waluty, równowadze budżetu i przeprowadzeniu planu inwestycyjnego.

Po stwierdzeniu, iż problem cen należy poddać objektywnej analizie ze strony zarówno czynników państwowych, jak samorządu gospodarczego opowiedział się mówca za utrzymaniem stałego kontaktu samorządu gospodarczego i kół gospodarczych z odnośnymi instytucjami państwowymi, a w szczególnością z nowo powstałą komisją wicemin. Jastrzębskiego i za powołaniem do życia specjalnej komisji badania cen przy krakowskiej Izbie oraz za współpracą w odnośnej komisji międzyizbowej.

Pod koniec, nawiązując do deklaracji ideowo - politycznej płk. Adama Koca inż. Skarżeński zaznaczył, iż odezwa ta, m. in. mówi, że jej dążeniem jest nastawienie życia wewnętrznego Polski na poziom godny wielkiego narodu i że zwraca się o współpracę do tych, którzy chcąc być świadomymi współtwórcami teraźniejszości i przyszłości Polski i wzywa do zgodnego zespolenia sił i elementów życia publicznego Polski, przy czym uwydatnia doniosłość czynnika gospodarczego, znaczenie miast i mieszczaństwa, przemysłu i handlu oraz podkreśla potrzeby umiarowego rozwoju stosunków społeczno - gospodarczych drogą współpracy wszystkich warstw społecznych — a zatem urzeczywistnienie tych haseł leżeć musi na sercu każdemu, komu drogie jest wzmocnienie obronności kraju, pomnożenie dobrobytu oraz podniesienie kultury szerokich warstw ludności.

Przemówienie swe zakończył mówca oświadczeniem „te zasady i te hasła ożywiają nas i w ich duchu staniemy do współpracy".

Następnie zebranie plenarne przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności biura Izby za czas od ostatniego posiedzenia, po czym na podstawie referatu wiceprez. Kuhna zatwierdziło uchwały prezydium o kredytach dodatkowych na rok 1937 i uchwaliło dodatkowy preliminarz budżetowy na rok 1937.

O charakter Szkoły Przem. w Krakowie

W poniedziałek 12 bm. na ratuszu krakowskim odbyło się posiedzenie komitetu obywatelskiego dla przywrócenia krakowskiej szkole przemysłowej, najstarszej uczelni technicznej w Polsce, charakteru wyższej szkoły technicznej zawodowej.

Posiedzenie zagaił wiceprezydent dr. Radzyński, który podniósł znaczenie Krakowa, jako siedziby nauk, po czym apelował do posłów, by swym poparciem spowodowali, by zasłużona i posiadająca piękną tradycję krakowska szkoła przemysłowa uzyskała chrakter wyższej szkoły techniczno - zawodowej.

Przewodniczący obywatelskiego komitetu radny Warth, skreślił historię krakowskiej szkoły przemysłowej, omówił doniosłą rolę, jaką odgrywa, i poparł postulaty wysuwane przez komitet. Dłuższy referat wygłosił inż. Stark, po czym wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele Izby budowniczych, Związku absolwentów szkoły przemysłowej, koła techników kolejowych przy tow. technicznym firmy Zieleniewski i in.

KRWAWA TRAGEDIA

(dz) Przed kilku dniami we wsi Huta - Koszary w powiecie kieleckim podczas noclegu w domu Stanisława Bąka, nieznany mężczyzna zastrzelił z rewolweru swą śpiącą towarzyszkę, po czym sam popełnił samobójstwo.

Obecnie policja ustaliła, że zamordowana jest Pena Szulc, właścicielka realności w Pabianicach, a jej towarzysz, który po dokonaniu zabójstwa popełnił samobójstwo nazywa się Ireneusz Jelonek. Był on z zawodu technikiem dentystycznym, zamieszkałym w Łodzi, a ostatnio w Pabianicach.

Istotnej przyczyny krwawej tragedii dotychczas nie zdołano ustalić.

Na 15 lat więzienia

skazano zabójcę

Sąd okręgowy w Kielcach na sesji wyjazdowej w Miechowie skazał Stanisława Morelowskiego z Klonowa gm. Racławice, powiatu miechowskiego na 15 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 10 za zabójstwo dokonane na osobie stryja swego Kacpra Morelowskiego z Markocic. Tłem zbrodni były nieporozumienia majątkowe.

Śmierć 18-letn. młodzieńca

pod kołami pociągu krakowskiego

W dniu wczorajszym podczas wyskakiwania z wagonu pociągu osobowego będącego jeszcze w biegu, dostał się pod koła na stacji Sławków 18-letni Piotr Kołodziejczyk, mieszkaniec Strzemieszyc Małych, sprzedawca wody sodowej w pociągach osobowych. Koła odcięły chłopcu nogę i rękę. Nieszczęśliwego przewieziono natychmiast do szpitala olkuskiego, gdzie w kilka godzin później zmarł.

TEATR — KINO

Środa: „Krawiec w zamku".

CO GRAJĄ W KINACH?

ADRIA: „Otchłań grozy" i „Królowa tańca".
APOLLO: „Jedna na milion".
ATLANTIC: „Bandera" i „Dziewczę z Prateru".
BAGATELA: „Krwawe perły" i rewia pt „Wesołe święta".
DOM ŻOŁNIERZA: „Mały buntownik".
MUZEUM: „Nasze słoneczko".
PROMIEŃ: „Kaprys milionera".
STELLA: „Barbara Radziwiłłówna".
ŚWIT: „Ordynat Michorowski".
SZTUKA: „Piętro wyżej".
UCIECHA: „Zielony sygnał".
WANDA: „Dama kameliowa" (Gr. Garbo)

RADIO

Godz. 7.25 Kilka informacyj: 7.30 Muzyka poranna z płyt; 12.03 Koncert z płyt: 12.50 Audycja dla dzieci wiejskich; 14.00 Muzyka z płyt; 15.15 Muzyka popularna: 16.00 Chwilka społeczna; 16.05 „Walcz z pornografią"; 16.15 Wiadomości z dnia; 16.35 Muzyka z płyt; 18.25 Trybuna młodych muzyków; 22.25 Muzyka taneczna z płyt.

ZAMKNIĘCIE ALEI SŁOWACKIEGO

Z powodu robót nawierzchniowych w Al. Słowackiego, zamyka się dla komunikacji kołowej z dniem 13 bm. tor szerszy tej ulicy, położony od strony miasta, na odcinku między ulicą Łobzowską a Krowoderskieją.

PODPALIŁ DOM MATKI

Policja aresztowała Wojciecha Windaka, oraz żonę jego Wiktorię, zamieszkałych w Miętniowej, pow. krakowskim.

Są oni oskarżeni o to, że przed dwoma dniami podpalili zabudowania swej matki Katarzyny. W czasie pożaru spłonął dom, stodoła, młockarnia i inne zabudowania, wartości kilku tysięcy złotych.

Zrobili oni to dlatego, ponieważ w najbliższym czasie mieli być sądownie usunięci z mieszkania swej matki.

WŁAMANIE DO KLASZTORU

Wczoraj w nocy włamali się do klasztoru OO. Salezjanów w Skawie nieznani złodzieje. W czasie okradania spiżarki, złodzieje spłoszeni uciekli, zabierając większą ilość żywności. Zarządzono za nimi pościg.

NAJECHANIE.

Wczoraj w nocy została najechana przez auto Janina Zielińska, lat 24. zamieszkała przy ul. Kobierzyńskiej 34. Doznała ona szeregu ran na głowie . Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją po opatrzeniu na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

* * *

SKAZANA ZA OBRAZĘ PREZYDENTA RZPLITEJ

W dniu dzisiejszym została skazana w sądzie krakowskim Aniela Rudnicka na 7 miesięcy więzienia za publiczne znieważenie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Oskarżał prok. dr. Dulęba.

Trudności surowcowe Niemiec

Berlin. Pat. Niemiecki Instytut do Badania Koniunktur stwierdza w ogłoszonym ostatnio sprawozdaniu, że zwykły zimą sezonowy spadek zatrudnienia przezwyciężony został w tym roku wyjątkowo szybko. Już w lutym r. b. stan zatrudnienia dorównywał mniej więcej liczbom z jesieni ub. r. W dziedzinie cen zanotowano pewną tendencję zwyżkową, jednakże, ogólnie biorąc, ceny pozostały na dotychczasowym poziomie. W życiu gospodarczym ujawniły się trudności z powodu braku sił fachowych i surowców. Instytut spodziewa się, że stopniowa realizacja planu czteroletniego przyniesie pewną ulgę.

Rozwój produkcji ujawniał się, jak poprzednio. przede wszystkim w dziedzinie bezpośrednich inwestycyj państwowych. Mniej znaczne postępy zaobserwowano w produkcji dóbr konsumcyjnych, gdzie panowało zwiększone zapotrzebowanie, i przemysł nie mógł pokryć tego popytu w całości. Punktem centralnym niemieckiego życia gospodarczego pozostaje nadal polityka inwestycyjna. Wobec szczupłości środków, wybór inwestycyj nie mógł być pozostawiony prywatnemu rynkowi kapitałowemu: liczne inwestycje prywatne musiały być zaniechane wobec ważniejszych zadań państwowych.

Problem stałych cen znacznie się skomplikował. Pomijając fakt prawie zupełnego wyczerpania rezerw, bardzo niepomyślnie oddziaływują na produkcję zwyżkujące ceny surowców na rynkach światowych. Już w latach 1932 do 1935 ceny surowców zagranicznych wzrosły o 11,3 proc. Ostatnio zwyżka odbywała się w szybkim tempie, wynosząc od 1935 r. do początku 1937 r. dalszych 16,1 proc. Gdy zaś uwzględni się okoliczność, że udział surowców zagranicznych w niemieckiej produkcji przemysłowej ocenić należy na 10 proc., jasnym się staje, że ostatnie kolejne zwyżki musiały wpłynąć na ogólny koszt produkcji.

Przemysł niemiecki musi wobec tego sobie radzić drogą zmniejszenia rozpiętości zysku oraz przez racjonalizację i podniesienie wydajności pracy. Dotychczasowe efekty niemieckiej polityki cen, Instytut ocenia jako niespodziewanie skuteczne.

Import surowców pozostaje wciąż w tyle za wzrostem produkcji przemysłowej. Stan ten trwać musi jeszcze pewien czas, zanim krajowa wytwórczość surowców nie wypełni powstałych luk. Widoki handlu zagranicznego dla Niemiec są pomyślne m. in. w związku ze wzrostem światowych cen artykułów gotowych.

Oceniając światową sytuację gospodarczą, Instytut przewiduje, że niewątpliwie i niespodziewanie szybkie ożywienie w całej gospodarce światowej trwać będzie dalej.

Powyższe sprawozdanie potwierdza w oględnej formie ostatnie wiadomości o trudnościach ekonomicznych Niemiec w zakresie surowców i cen.

MŁODZIEŻ NA ROZDROŻU

Za miesiąc rozpoczną się egzamina maturalne w szkołach średnich, po których tysiące młodych ludzi opuści mury szkolne. Stanie przed nimi tragiczne pytanie: **Co dalej?**

Większość młodzieży nad tem pytaniem łamie sobie głowę już teraz przed opuszczeniem ław szkolnych. Jak znaleść drogę wyjścia, względnie jakie są możliwości dla tych młodych ludzi?

Czy pójść na wyższe uczelnie?

Wielu z nich rozważa to pytanie. Większość bowiem uczęszczało do szkół średnich z myślą o dalszym kształceniu się, o zdobywaniu **prawdziwej wiedzy.** Ale życie, szare, codzienne jest także pewnego rodzaju szkołą: każe myśleć o sprawach bardziej ziemskich i powszednich. Młody człowiek zmuszony jest konkretnie zastanowić się nad tym z czego ma żyć w przyszłości.

Prawda — wyższe studia dają **także** możliwość zdobycia zawodu. Ale osiągnięcie tego zawodu nie jest dziś łatwą rzeczą. Wielkie wydatki na czesne, przyrządy naukowe — poza tym i w czasie studiów żyć trzeba. A kto dokona tego syzyfowego trudu, że zostanie w dzisiejszych czasach lekarzem, adwokatem ,czy inżynierem — to droga życia jego nie jest wcale usłana różami. Młoda inteligencja zawodowa prowadzi suchotniczy żywot. Najlepszym tematem do żartów, to pierwszy pacjent lekarza w okresie 3-letnim, który w dodatku okazuje się... komornikiem. Prawnicy zaś odbywający kilkuletnią **bezpłatną** praktykę po sądach — niejednokrotnie pracują o głodzie po kilkanaście godzin bez przerwy.

Taki jest los tych „szczęśliwych", którzy pokonali wszystkie przeszkody, by dopiąć wyznaczonego celu.

Dochodzi do tego obecna sytuacja na wyższych uczelniach. Atmosfera ciągłych awantur, metod niegodnych **kultury młodych** napawa ro zumną część młodzieży wstrętem **do studiów w ogóle.** Jest to oczywiście objaw niezdrowy, gdyż nie należy uciekać od zła — ale zwalczać je.

SZUKAĆ ZAWODU

oto hasło dużego odłamu abiturientów, tych zwłaszcza, których warunki materialne są najbardziej dokuczliwe. I zazwyczaj nie wybiera się długo. Przeważnie: biuro, na pocztę, na kolej albo i do zwykłej pracy — tylko, że wtenczas nie mówi się o swym wykształceniu. Nie przyjęliby bowiem do fizycznej pracy: „co taki pan, co książki tylko czytał, potrafi". I jest w tym trochę racji, bo rzeczywiście obecny system szkolny nie przygotowywał młodzieży do życia, nie było praktycznych ćwiczeń, pracy fizycznej (a to spowodowało niesłuszny wstręt do niej).

Poza tym, gdy maturzysta idzie do zawodu spotykają go wszędzie — w domu, wśród kolegów — pytania: Czy potrzebne ci było **do tego** gimnazjum? A i sam młody żałuje „zmarnowanych" ośmiu lat, gdyby bowiem wcześniej zabrał się do pracy, mógłby dziś jako kwalifikowany pracownik zarabiać na swe utrzymanie, miałby już pewne widoki na przyszłość.

Znaleźć zawód, to nie taka łatwa rzecz. Na całym świecie jest dziś olbrzymie bezrobocie, które najbardziej dotknęło młodych. Dlatego znaleźć pracę jest rzeczą przypadku lub „cudu".

CO ROBIĆ?

Cóż czynić w takim razie, narzuca się pytanie proste i bezlitosne w tej prostocie. Wszelkie bramy są zamknięte dziś przed młodymi. Młodzież z rezygnacją czeka na jakieś wyjście. Na razie zaś nie wiadomo **co robić.**

M. W.

Odgłosy

„Krakowska blokada"

(st) Już kilka tygodni mija od chwili blokady I Domu Akademickiego w Krakowie.

Nie chcę teraz analizować przyczyn i słuszności tego czynu odłamu akademików, przeważnie prowincjonalnych.

Chciałbym tylko wskazać na swoisty charakter tej blokady. Mamy wszyscy w pamięci niedawną blokadę na Uniwersytecie J. P. w Warszawie. Ileż tam było niespokojnych wyczynów, krzyku, bójek. W Krakowie blokada przybrała nieco odmienny charakter. Uczestnicy blokady, młodzież prowincjonalna pragnie unieważnienia wyborów, który jej zdaniem były nieformalne i których skutki mogą się zemścić na młodzieży. Wybrali więc formę walki, niezbyt może odpowiednią, ale ich zdaniem jedyną. Można było pocieszyć się faktem, iż w ciągu tak długiego okresu „blokady" nie było specjalnych awantur, ani ekscesów.

Sam fakt „blokady" wprowadza do życia wyższych uczelni stan anormalny: zakłóca spokój konieczny dla studiów. I choć ta „blokada" ma może słuszne postulaty do wywalczenia, to jednak należałoby pragnąć zlikwidowania jej. Wyższe władze uniwersyteckie winny się zainteresować bliżej tym konfliktem i dołożyć starania, by sprawę tę ku zadowoleniu młodzieży załatwić.

Książka zażaleń

Dlaczego aż 25 groszy

Wiadomo, iż Kraków jest właściwie miastem, jeśli idzie o obszar, małym i „leżącym na kupie", mimo to ludzie potrzebują od czasu do czasu przebyć tych kilkaset metrów nie na piechotę: Czy przyczyną jest pośpiech, czy deszcz — dość, że wypadki takie się zdarzają.

Posługujemy się w takim wypadku tramwajem. Ale cóż, wielki szkopuł: za tych kilkaset metrów płaci się aż 25 groszy, tj. tyle ile wnet kosztuje 1 kg. chleba! Nie każdy może pozwolić sobie często na wydatek tak wielki, dlatego większość Krakowian nie jedzie tramwajem.

I przynosi to szkody nie tylko publiczności, ale też i miastu, które zarządza tramwajem, albowiem, odniosłoby napewno o wiele większe zyski, gdyby kierował się słuszną kupiecką zasadą: Wielki obrót — mały zysk.

Obniżka biletu tramwajowego do 15 groszy — proponujemy konkretnie — napewno przyczyniłaby się do obopólnego zadowolenia. Frekwencja w tramwajach wzrosłaby napewno, co pozwoliłoby na budowę nowych linii tramwajowych. Apel nasz kierujemy w imieniu tych wszystkich, którzy na 25-groszowe bilety pozwolić sobie nie mogą. Gorąco pragnęlibyśmy, aby nie był on „głosem wołającego na puszczy..."

Na zakończenie malutka uwaga z innej dziedziny: spacerowałem ostatnio obok „Bagateli" z pewnym przyjacielem z zagranicy. Nagle widzę na jego tworzy grymas i zaciekawienie. Pyta mi się: „Cóż to głos".

Rzeczywiście słychać było zgrzyt pomieszany z całą kakofonią dźwięków — to tramwaj skręcał z ulicy Karmelickiej na Podwale.

Czy i na to niema żadnej rady?

der.

Wojna powietrzna w średniowieczu

W lizbońskim muzeum sztuki oglądać można obraz z epoki średniowiecza, przedstawiający pole walki, nad którym wysoko w chmurach unoszą się dwie maszyny, piekielną snać poruszane mocą. W dziwnych maszynach siedzi dwóch rycerzy, godzących w siebie kopiami.

Czyżby malarz późno - gotyckiego okresu przeczuł na 500 laty przed naszą erą rozwój broni lotniczej! Takby z pozoru sądzić należało.

A jednak pamiętać należy o tym, że najbujniejsza nawet fantazja nie zdoła oddać w rysunku czegoś, coby nie miało swego odpowiednika w rzeczywistości. Czyżby więc w średniowieczu istniały latające maszyny, używane do walk powietrznych?

Posłuchajmy, co mówią o tym współcześni.

Znany kronikarz angielski, Gerwazy Tillbury opisuje, że w roku pańskim 1200 nad jedną z miejscowości angielskich pojawiła się „machina powietrzna", która osiadła na placu przed kościołem.

Opowieści o przedziwnych latających maszynach pojawiają się co pewien czas w relacjach ówczesnych obieżyświatów, a z roku 1489 pochodzi strassburski drzeworyt, ukazujący nam rysunek takiej machiny. Fantazja artysty ukazuje nam łódź, żeglującą w chmurach. To niewątpliwie należy do fantazji. Rzeczywistym jest tu tylko kształt łodzi i żagli, z żywiołu wodnego przetransponowanych w sferę eteryczną.

Natomiast obraz malarza lizbońskiego ma w sobie coś z.. rzeczywistej rzeczywistości. Jedna maszyna, po bliższym przyjrzeniu się ma kształty ptaka, z którego buchają płomienie.

Oddajemy znów głos kronikarzowi. W „Cosmographei", Sebastiana Munstera, czytamy opowieść o pewnym średniowiecznym królu duńskim, który, nie mogąc zdobyć oblęganego miasta, puścił na nie chmarę gołębi, do których przywiązał płonące szmaty. Przerażone ptaki osiadły na dachach drewnianego grodu, wzniecając pożar, który obrócił miasto w perzynę.

Olaf Magnus w swym dziele o narodach nordyckich, a później Jaques Lenfant w opisie husyckich wojen, mówią o płonących ptakach, które puszczane na sioła i grody w popiół je obracały. Ba, w r. 1584 ukazało się, w języku niemieckim oczywiście, dzieło metodyczne o niszczeniu grodów i zamków obronnych, przy pomocy „ognistych ptaków". Latający smok, żygający płomieniami, przybrał postać realną. Autor wspomnianego dzieła o „skutecznym walki sposobie" przy zdobywaniu opornych grodów poleca schwytać gołębia w grodzie oblęganym zadomowionego, przywiązać mu do pleców podłużny woreczek napełniony prochem, do woreczka niech prowadzi dobrze wysuszony lont, który podpalić należy i ptaka puścić. Poleci on niechybnie do grodu, gdzie łacnie pożar wznieci.

Niewinnego gołębia zamieniono w żywy pocisk, spełniający rolę lotniczych bomb zapalających.

Ale kiedy mówimy o broni lotniczej w średniowieczu — to przede wszystkim mamy na myśli one „smoki ogniste", wymyślone ku porażeniu przeciwników. Z tego okresu zachowało się dzieło „Belli fortis", w którym podano szczegółowy opis takiego „smoka". Kadłub potwora budowano z usztywnionego płótna, które formowano w kształcie ryby lub węża. Środek kadłuba napełniano jakąś dymiącą i cuchnącą strasznie materią. „Smoki" te puszczano w górę sposobem, w kilka wieków później zastosowanym przez braci Montgolfierów przy puszczaniu pierwszego balonu kulistego. Widok „smrodliwych, dymiących potworów", unoszących się nad wojskiem tatarskim wzbudził w chrześcijańskich, w ciężkie zbroje zakutych, rycerzach zabobonny lęk i trwogę.

Wynalazek bomby lotniczej jest dziełem nadwornego kapelana królów angielskich Edwarda II i III. Wojowniczy ksiądz, niezły widać taktyk, opisał w dwóch dziełach, traktujących o sztuce wojennej, a wydanych między 1326 — i 30 „machinę latającą", podobną do „ognistego smoka", pod którego kadłubem zalecał umieszczać bombę, zaopatrzoną w płonący lont.

W dziele „De secretis secretorum Rristotelis" (o arystotelskich tajnikach), znajduje sią rysunek, przedstawiający obleganą twierdzę, nad którą przytrzymywany na długiej linie, unosi się: „smok", puszczony przez oblegających. Pod kadłubem widnieje wyraźnie bomba z zapalonym lontem. Za chwilę ognisty pocisk spadnie na głowy obleganych.

Jak więc widzimy, nasze czasy nie wprowadziły pod tym względem żadnej nowości...

Czy Anglii opłaci się koronacja?

Kto lepiej zrozumiał Amerykanów i okaże się prawdziwym prorokiem? Londyński „Times" przeprowadził próbne obliczenie gości, jakich spodziewa się Londyn w okresie koronacyjnym. Według tego obliczenia do Londynu przybędzie z poza Wielkiej Brytanii na uroczystości koronacyjne 227.55 osób, z tego z Europy 100 tys., ze St. Zjednoczonych 22.500, z innych części świata 4 tys., Anglików zamieszkałych w tych krajach przybędzie 7 tys., z imperium brytyjskiego prawdopodobnie przybędzie: z Kanady 20 tys osób, z Australii 20 tys. z Nowej Zelandyi 5 tys., z Afryki poł. 15 tys., z różnych koloni 7 tys.

Dalej „Times" oblicza, że tych 227.500 osób wyda w okresie swego pobytu w Anglii z okazji koronacji 27 milionów funtów szterlingów.

—o—

Strzępy życia

Signum temporis...

„Przed paru dniami zmarła w Stambule jedyna córka pewnego małżeństwa, pochodzącego z lepszych sfer towarzyskich. Zrozpaczona matka zmarłej ogłosiła obecnie w dziennikach list, w którym oświadczyła, iż córka jej padła ofiarą mody. Jako stała bywalczyni kin, córka chciała uzyskać modną, smukłą linię, podobnie jak artystki filmowe i wskutek systematycznego głodowania zamorzyła się na śmierć. Listem swym chce ona ostrzec inne dziewczęta przed podobnym niebezpieczeństwem, a matkom zwrócić uwagę, aby dobrze pilnowały swoich córek. (z prasy).

Niezwykłe signum temporis. Niewiadomo jak nazwać szaleńczy wyścig za ostatnimi pomysłami „dyktatorów" mody: zidioceniem, brakiem trosk i zmartwień?

Jasne jest jedno: „owa dama", która zmarła na skutek odchudzania mogła sobie pozwolić na pewno na to, by nie głodować.

Należała do tzw. sfery wyższej. Zdaje się też, iż jej głodówka więcej „kosztowała" niż utrzymanie prostej robotnicy.

Znamienny to znak czasu: setki, tysiące ludzi walczy o zdobycie chleba, a równocześnie są jednostki, które dla swych kaprysów — głodują i nawet **umierają z głodu.** Tylko ta **śmierć z głodu** owej damy jest wielce groteskowa i jakby jakaś nieprzyzwoita, wprost **wyuzdana,** wobec śmierci głodowej wielu tysięcy żon robotników i ich dzieci. Wstrętem przejmuje, gdy się czyta o wyczynach „mody". Ale to robią ludzie, którzy nie mają innych zmartwień... stop.

Na wesoło

WZGLĘDNOŚĆ.

Bogacz Aguado, umierając, zostawił fortunę w wysokości 40 milionów franków. Dowiedziawszy się o tym Rotschild, powiedział:

— Biedny Aguado! Myślałem, że mu się lepiej powodziło.

LOGIKA WARIATA.

Zwiedzając zakład dla obłąkanych, doktór Gall rzekł do jednego z chorych:

— Nie pojmuję, dlaczego pana tu umieszczono. Wydaje mi się, że pan nie ma nic wspólnego z obłędem i na pańskiej czaszce nie znajduję guza wariackiego.

Obłąkany odpowiedział:

— Niech się pan nie dziwi, panie doktorze, że pan nie widzi na tej głowie oznaki szaleństwa, ponieważ muszę panu powiedzieć, że jest to głowa, którą mi dano na miejsce straconej przez mnie podczas rewolucji.

LEKKA PRZESADA.

Pewien żołnierz hiszpański zawołał do żołnierza z okopu nieprzyjacielskiego:

— Jeżeli cię dostanę w moje ręce, rzucę cię tak wysoko, że umrzesz nim spadniesz.

TYM RAZEM...

I potężny Napoleon, urodzony absolutysta, miewał słabistki. Dyscyplina w jego wojsku była surowa, czasami jednak, kiedy chodziło o wykroczenia starych weteranów, z którymi jadł chleb wojennych przeżyć, umiał się zdobywać na daleko idącą pobłażliwość.

Pewnego razu, po zakończeniu kampanii pruskiej, jenerał artylerii, Soules, chciał przewieźć przez Ren sześćdziesiąt skrzyń, pełnych towarów. Była to kontrabanda, przestępstwo nienawistne cesarzowi. Urzędnicy celni nastają, zamierzają siłą otworzyć skrzynie jenerała. Ale jenerał stawia przy swoich skrzyniach straż żołnierską i oświadcza urzędnikom, że ich karze wrzucić do Renu. Wrzawa, zgiełk. Urzędników odepchnięto, skrzynie, przeszły granicę. Ale naczelnik komory celnej napisał skargę do Paryża.

Napoleon się uśmiał. Wezwał jenerała Soules'a, wziął go za ucho i powiedział:

— Tym razem puszczam ci to płazem, ale gdyby się to powtórzyło, każę cię rostrzelać.

DWORSKOŚĆ.

Gdy królowa francuska zwróciła się do pana d'Uzes z zapytaniem:

— Która godzina?

Dworak ten odparł:

— Najjaśniejsza Pani, godzina jest taka, jaka się podoba Najjaśniejszej Pani.

DOMOWNICY.

Alfonsowi, królowi Kastylii, przedstawiono memoriał, w którym się znajdowały dwie listy służbowe: na jednej wypisano nazwiska funkcjonariuszów koniecznych, na drugiej zbytecznych. Król zachował wszystkich, mówiąc:

— Tych ja potrzebuję, tamci mnie potrzebują.

Książę Lesdiguieres naśladował ten przykład. W naszych demokratycznych czasach, co niepotrzebne, uchodzi nie za wspaniałomyślność, lecz za głupotę.

TRYBUNA SPORTOWA

Generał Mond i starosta Dr. Wnęk usuwaja się definitywnie z KOZPN.

Informacje nasze, iż gen. Mond i starosta dr. Wnęk nieodwołalnie zrezygnowali z mandatów w KOZPN-ie okazały się **ścisłe**. Mimo kilkakrotnych interwencyj, obaj panowie podtrzymali swoją decyzję i postanowili usunąć się przynajmniej narazie — od prac KOZPNu. Wprawdzie w pismach rezygnacyjnych, zresztą identycznie brzmiących podali jako powód brak czasu, może nawet jeden z nich podał, że „dobrze mu się z obecnym zarządem pracowało", ale nie ulega wątpliwości, że jeśli przez blisko 10 lat umieli znaleźć czas na współpracę która w KOZPN nie jest tak bardzo znowu wyczerpującą, to mogliby ten czas znaleźć, gdyby to im konweniowało, także i w bieżącym roku.

Pozostaje faktem niezbitym, że obaj panowie jeszcze po walnym zgromadzeniu KOZPN 31 stycznia oddali swoje mandaty do dyspozycji KOZPN nie powołując się zupełnie na brak czasu. Podali inne motywy, które już zacytowaliśmy.

Na ostatnim posiedzeniu nadzwyczajnym KOZPN przyjął rezygnację obu panów do wiadomości i postanowił znowu przesunąć termin nadzwyczajnego walnego zgromadzenia na 6 maja, kiedy ma nastąpić również wybór prezesa KOZPN.

W ten sposób pierwszy akt dramatu KOZPN-owskiego byłby zakończony.

Nie będziemy wypisywać panegiryków na odchodne, ponieważ jesteśmy przekonani, że wcześniej, niż obecni władcy KOZPN sobie wyobrażają, gen. Mond i starosta dr. Wnęk do KOZPN powrócą. Oczywiście w zupełnie innych warunkach, które pozwoliły im pracować przez blisko 10 lat. (Wir)

Kryzys w wojskowych klubach *sportowych*

Pisaliśmy o stosunkach, jakie zapanowały w wojskowym klubie sportowym „Wawel" w Krakowie w związku z zakazem gry osób cywilnych w klubach wojskowych. Obecnie należy wspomnieć o dalszych następstwach tego zakazu.

Otóż w identycznej sytuacji znalazł się ongiś najsilniejszy klub w stolicy „Legia". Postanowił on wycofać ze związków sportowych wszystkie te sekcje, w których przeważają cywilni. Lekkoatleci, pomiędzy którymi znajdują się rutynowani zawodnicy mają się ulokować w „Polonii", zapaśnicy kokietują „Tramwajarza", pozostali zaś zawodnicy narazie się zastanawiają nad swoim losem. Nie jest wykluczone, że piłkarze zasilą „Warszawiankę", jedyny klub ligowy w stolicy, choć nie wiadomo, czy nie przejdą do „Polonii". Będzie to prawdopodobnie zależeć nietylko od sympatii osobistej poszczególnych graczy. Warto przy tej sposobności przypomnieć, że w pierwszej drużynie „Legii" znajduje się sporo graczy, ściągniętych z innych klubów. Swego czasu klub ten nazywano „filią Cracovii". dość wspomnieć o Nawrocie, Ciszewskim, Łańce i innych.

Podobno i we Lwowie zarysowują się silne dotąd mury klubu sportowego „Lechia". Klub ten musiał zrezygnować z wysłania bokserów na mistrzostwa eliminacyjne do Lublina, ponieważ władze wojskowe odmówiły zezwolenia wojskowym na udział w tych zawodach.

Istniał również w Krakowie ze strony władz wojskowych podobny zakaz, który jednak później nieco złagodzono.

Tak więc nastąpiło zadrażnienie pomiędzy WKS-ami a sportem cywilnym, które z natury rzeczy musiało wyniknąć z chwilą zadecydowania, że w klubach wojskowych mogą występować tylko osoby wojskowe.

Byłoby pożądanym, aby w tych wszystkich klubach, gdzie są wojskowi i cywile, doszło do należytego rozwiązania problemu, mieszczącego w sobie pierwiastek niecelowego i szkodliwego zarzewia walki. (Mer)

Kary w związku ze sprawą „Dębu"

Naprzód ukarano srogo drużynę ligową „Dębu" i to w dosyć osobliwych warunkach. Na ostatnim dopiero posiedzeniu zarządu PZPN zdyskwalifikowano działaczy KS. „Śląsk". I tak wiceprezes tego klubu inż. Donnerstag, ukarany został usunięciem od piastowania wszelkich godności w piłkarstwie na przeciąg jednego roku, za „niewłaściwe postawienie całej sprawy, przetrzymywanie materiałów obciążających KS. „Dąb" i niedoniesienie na czas władzom piłkarskim o nadużyciach" przez co naraził na szwank dobre imię sportu piłkarskiego i spowodował, że cała afera przybrała niepożądany charakter.

Jeśli porównany motywy ukarania z wymiarem kary, to musimy stwierdzić wysoką niewspółmierność pomiędzy istotą przewinienia a samym wyrokiem. Okazuje się bowiem, że gdyby p. inż. Donnerstag natychmiast był zawiadomił władze o nadużyciach i nie czekał na chwilę, kiedy KS. „Śląskowi" groził spadek do A-klasy, cała afera przybrałaby inny obrót, a „Dąb" nie musiałby utracić charakteru klubu ligowego.

Skarbnikowi KS. „Śląsk" p. Krawczyńskiemu udzielono nagany za nieodebranie natychmiast pieniędzy od bramkarza Mrożka, które otrzymał on tytułem premii od przedstawiciela „Dębu". Chodziło o puszczenie bramek. Jak wiemy, z początku utrzymywano, że u Mrożka zaszło naruszenie przepisów o amatorstwie, obecnie po dodatkowych dochodzeniach stwierdzono, że przekroczenie tych przepisów nie nastąpiło, wobec czego ukarano go jedynie dyskwalifikacją do dnia 1 maja br. za „dopuszczenie do przetrwonienia pewnej części pieniędzy", w czem jednak okolicznością łagodzącą jest fakt, że skarbnik KS. „Śląsk" p. Krawczyński nie odebrał pieniędzy od Mrożka odrazu, choć Mrożek chciał je oddać. Łagodzące okoliczności mają polegać na winie p. Krawczyńskiego, a za tę winę daje się mu tylko naganę. Dziwnie łagodnie traktuje się działaczy, ostrzej zawodników, którzy zarówno stopniem inteligencji jak i wyrobieniem oraz sytuacją materialną, w jakiej się znajdują, bardziej zasługują na okoliczności łagodzące niż panowie stojący na czele klubów i związków sportowych. Tymczasem: jednym się daje rok i naganę, a drugim odbiera się to, co wywalczyli na boisku: miejsce w tabeli mistrzowskiej. (zet)

—oOo—

BOKSERZY POLSCY W OBOZIE KONDYCYJNYM

Uwaga: nie w obozie koncentracyjnym, ale kondycyjnym. Odbędzie się on w czasie od 19 bm. do 29 bm. tj. do dnia wyjazdu do Mediolanu.

Wyznaczeni zostali: Sobkowiak, Rundstein, Czortek, Koziołek, Polus, Krzemiński, Walkowiak lub Pela, Woźniakiewicz, Sipiński, Jarecki, Chmielewski, Pisarski, Szymura, Klimecki, Piłat i Węgrowski.

———o———

. iest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów.
Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.—
Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.